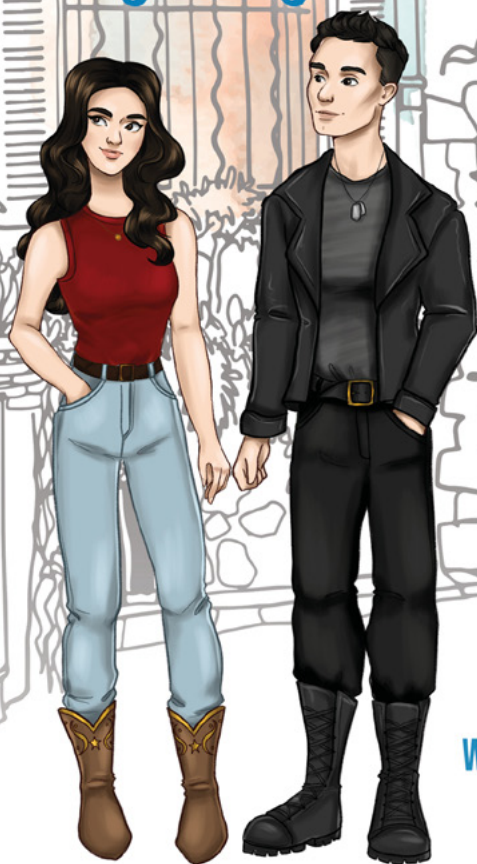


Tysiąc powodów, by żyć



WILLOW CREEK
TOM 2

EWELINA NAWARA



„Gdy życie daje ci cytryny, znajdź do nich sól i tequilę”.

Dla wszystkich tych,

którzy dostali w życiu mnóstwo cytryn.

Mam nadzieję, że znaleźliście dla nich świetne zastosowanie

i nie przeszkodziło wam to w spełnieniu marzeń.

Am I worth the fight?

The tears in your eyes?

The hard goodbyes?

The long, lonely nights?

'Cause it feels like we're falling

Tell me is this what you wanted

Am I worth the fight?

Tell me I'm worth the fight

Give me a sign

Worth the Fight?

No Resolve

ROZDZIAŁ 1

Connor

Milion myśli przebiegło mi przez głowę, gdy zobaczyłem, że Miles próbował się do mnie dodzwonić. Wiedział, że moja praca wymaga skupienia, dlatego czekał na mój telefon, a gdy czegoś potrzebował, wysyłał wiadomość. Miałem cholernie złe przeczucie, ale oddzwoniłem, choć wołałbym tego nie robić. Wiele bym dał, by nigdy nie usłyszeć słów, które wypowiedział. Próbowałem je wyprzeć, może coś źle usłyszałem... Jednak za nic nie poprosiłbym Milesa, by powtórzył.

Dudniło mi w uszach, słyszałem głośne bicie własnego serca.

Bum. Bum. Bum.

Archer nie żyje.

Bum. Bum. Bum.

Zmarł w domu.

Czułem smak krwi w ustach.

Bum. Bum. Bum.

Musisz przyjechać.

Bum. Bum. Bum.

Pogrzeb.

Kręciło mi się w głowie, nie mogłem ustać na nogach, osunąłem się po ścianie i usiadłem na podłodze. Rejestrowałem tylko pojedyncze słowa. Gdyby ktoś mnie zapytał, co odpowiedziałem bratu, nie przypomniałbym sobie. Siedziałem oto-

czony żołnierzami zawodowymi i po raz pierwszy w dorosłym życiu płakałem jak dziecko. Nie panowałem nad łzami, które spływały mi po twarzy, nie mogłem powstrzymać szlochu, który raz za razem wyrывał się z mojego gardła. W tej jednej chwili nie obchodziło mnie, gdzie się znajdowałem ani kto był w tym samym pomieszczeniu. Nie dbałem o to, co sobie pomyśleli, widząc mnie całego we łzach.

W takim stanie znalazł mnie przełożony, który znał sytuację i szybko się domyślił, co się stało. Nie miałem pojęcia, czy ktoś doniósł, że siedzę i płaczę. Krótkie „przykro mi, synu” było tym, czego się spodziewałem, jednak pułkownik przytulił mnie lekko, okazując wsparcie. Zaraz po tym kazał mi się wziąć w garść, bo były sprawy, którymi trzeba było się zająć. Którymi ja musiałem się zająć.

Dwie godziny później byłem już spakowany i gotowy do drogi. Nim opuściłem gabinet, pułkownik, który nadzorował całą placówkę szkoleniową, podał mi kopertę zaadresowaną do mnie.

– Co to jest? – Nie rozumiałem, dlaczego dawał mi ją w tym momencie.

– Twój brat napisał do mnie list... poprosił, bym dał ci go właśnie w tej chwili – odpowiedział ze smutkiem.

– Dziękuję, panie pułkowniku – pożegnałem się, zabierając ze sobą bagaż.

Wciąż zadziwiało mnie, jak cały mój dobytek, pomijając mundury wojskowe, mieścił się w jednym, dużym marynarskim worku. Bilety lotnicze i dokumenty wsunąłem do wewnętrznej kieszeni kurtki, pożegnałem się z kolegami, ale nie tłumaczyłem im powodu nagłego wyjazdu.

Bałem się, że gdy tylko powiem to na głos, znów się roz-

kleję, a na to nie mogłem sobie pozwolić. Byliśmy szkoleni, by znosić ból i cierpienie, przechodziliśmy piekielnie trudne treningi, które wzmacniały nasze ciała i hartowały ducha. Jednak w chwilach takich jak ta, gdy świat walił się na moją głowę, zastanawiałem się, czy cokolwiek byłoby w stanie przygotować mnie na śmierć brata.

Opuszczając to miejsce, czułem, jakbym żegnał pewien etap w swoim życiu. Nie miałem pojęcia, czy jeszcze tu wrócę, czy będę umiał robić to, do czego byłem szkolony, wiedząc, z jakim smutkiem zmagają się moi najbliżsi.

Moje myśli od razu powędrowały do Samantha, która musi teraz przeżywać prawdziwe piekło na ziemi. Kochała Archera, był jej mężem i najlepszym przyjacielem. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak wielki ból musi teraz czuć. Siedząc w taksówce, wpatrywałem się w telefon. Zastanawiałem się, co mógłbym jej napisać.

Bardzo mi przykro, Sam.

Postawiłem na te proste słowa. Znałem ją i wiedziałem, że litość by ją zdołowała, a tego nie chciałem. Nie odpisała, ale nie spodziewałem się wiadomości od niej.

Wysłałem więc kolejnego SMS-a, tym razem do Milesa.

Jestem w drodze do domu.

Odłożyłem telefon i zatopiłem się w myślach, wracając w pamięci do czasów, kiedy poznałem Archera i Milesa. Dzięki temu odwróciłem uwagę od nieuchronnego faktu – Archer zmarł, a mnie nie było obok, by się z nim pożegnać.

Przesiadki i długie oczekiwanie między kolejnymi lotami sprawiły, że do Willow Creek dotarłem prawie dwa dni po otrzymaniu telefonu od Milesa. Nie dostałem w tym czasie żadnych wiadomości od bliskich i nie potrafiłem powstrzymać

strachu, który mnie ogarniał. Martwiłem się, chciałem już teraz być z nimi i upewnić się, że wszystko w porządku. Tylko nic nie było w porządku, bo Archer nie żył.

Gdy pracowałem, bez problemu odcinałem się od wszystkiego, co zaprzętało mi głowę, skupiałem się na zadaniu i dawałem z siebie wszystko. Teraz jednak nie byłem w pracy, nie miałem na sobie munduru ani broni w rękach. Nie miałem przed sobą żadnego wroga, na którym mógłbym skupić swoją uwagę. Byłem tylko ja i moje myśli, smutek zalewający mnie falami, wyrzuty sumienia, że wyjechałem i nie spędzałem czasu z najbliższymi. Nawet Miles wrócił do Willow Creek, gdy tylko dowiedział się o chorobie Archera. Porzucił swój zespół, zmienił całe swoje życie i był przy bracie, gdy ten go potrzebował. Ja jednak nie mogłem wrócić i udawać, że wszystko jest w porządku. Nie mogłem spędzać czasu z Archerem i Samanthą, nie mogłem spojrzeć bratu w oczy.

Po cichu wszedłem do domu, w którym mieszkała moja mama i jej mąż Jack. Byli szczęśliwym małżeństwem, dzięki któremu zyskałem ojca i dwóch braci.

– Connor, synku – powiedziała mama, cichym, przepętnionym bólem głosem.

Przytuliłem ją do siebie, nie mogłem wydusić ani słowa. Czułem, że znów się rozkleję, a obiecałem sobie, że będę silny. Dla niej i Jacka. Dla Milesa. Dla Sam. Nie miałem jednak pojęcia, jak uda mi się to zrobić, jak pomóc im przetrwać ten czas, gdy ból rozdzierał moją klatkę piersiową.

– Dobrze, że jesteś. – Dołączył do nas Jack, który wyglądał jak cień samego siebie.

Nie było śladu po lekkim uśmiešku, którym zazwyczaj mnie witał. Jego twarz wydawała się szara, jakby dwa ostatnie dni całkiem wysysał z niego kolory i radość życia.

– Tak mi przykro... – udało mi się wydusić.

Poczułem łzy zbierające się w moich oczach i nienawidziłem siebie za tę słabość. Nie miałem pojęcia, jakim cudem Jack stał przede mną, gdy ja miałem ochotę paść na kolana i znów zapłakać.

Nie sądziłem, że utrata brata może być tak bolesna, że wstrząśnie mną tak głęboko. Traciłem już przyjaciół, którzy przez lata wspólnej służby stali mi się bliscy. I choć opłakiwałem każdego z nich, nic nie mogło równać się z uczuciem, które wisiało nade mną od dwóch dni.

– Już dobrze, synku, już dobrze – powtarzała mama, głaszcząc mnie po plecach.

– Nie jest dobrze, mamó – odpowiedziałem zduszonym głosem.

– Ale jeszcze kiedyś będzie dobrze, Connor – powiedział Jack. – Jeszcze będzie, i tego się trzymajmy.

Uścisnąłem go lekko i zostawiłem rodziców samych. Poszedłem do swojej sypialni, gdzie za zamkniętymi drzwiami mogłem odetchnąć, nie bojąc się, że ktoś będzie świadkiem mojego kolejnego załamania. Nie chciałem, by ktokolwiek zobaczył moje łzy.

Jestem żołnierzem, jestem silny i potrafię zapanować nad własnymi emocjami. To była moja nowa mantra, którą powtarzałem raz po raz, biorąc prysznic i kładąc się do snu. Powtarzałem te słowa, wkładając w nie całą swoją wiarę, by w końcu uwierzyć w nie i móc wesprzeć bliskich.

Wdech i wydech.

Powtarzałem to nieustannie. Nie wiedziałem, jak przetrwać tę burzę, jak poradzić sobie z uczuciami, które odbierały mi dech. Musiałem jednak znaleźć sposób, musiałem.

Jestem żołnierzem.

Jestem synem i bratem, mam bliskich, którzy na mnie liczą.

I to w tej chwili jest najważniejsze.

ROZDZIAŁ 2

Samantha

Nie mogę uwierzyć, że jego już nie ma...

Byłam jedyną osobą, która towarzyszyła mu w tych ostatnich chwilach. Tylko ja mogłam się z nim pożegnać. Choć gdyby Archer mógł zdecydować, odszedłby sam, bo za nic nie chciał, byśmy pamiętali go takiego, jak wyglądał na koniec. Mój mąż był cholernie uparty i od samego początku postawił sprawę jasno – chce przeżyć resztę życia szczęśliwie, a nie na eksperymentalnych sposobach leczenia. Przez ostatnie miesiące uśmiechałam się, choć miałam ochotę wyć z bólu i rozpacz. Każdego dnia, od kiedy poznałam prawdę, udawałam, że wszystko jest w porządku. Udawałam przed Archerem, nie chcąc obarczać go moim smutkiem i wątpliwościami. Udawałam przed Marcy i Jackiem, którym nie chciałam przysparzać trosk. Jedynie Olivia i Miles widzieli mnie w chwilach, w których rozpacz brała górę, wtedy nie potrafiłam udawać. W spojrzeniu Milesa widziałam odbicie moich uczuć. Ja traciłam męża, on brata. Oboje, każdego dnia, traciliśmy to, co najważniejsze.

Jednak Miles miał Olivię, w całym tym bałaganie odnalazł miłość, a ja swoją traciłam.

Ja straciłam swoją drugą połówkę.

Powinnam rozpaczać, ale nie czułam nic.

Miałam ochotę położyć się obok Archera i zasnąć razem z nim. Zamknąć oczy i już nigdy ich nie otworzyć. Jak mogłam żyć, gdy jego już nie było? Jak funkcjonować, brać kolejny oddech, gdy on nie miał już takiej szansy? Jak żyć, gdy straciłam połowę serca, połowę samej siebie?

Nie zdawałam sobie sprawy z upływu czasu, jadłam, gdy ktoś wkładał mi talerz w ręce. Piłam, gdy przede mną pojawiał się kubek.

Wszystko toczyło się jakby obok mnie, jakby świat szedł do przodu, a ja zatrzymałam się w chwili, gdy mój mąż brał ostatnie wdechy. Uczepiłam się tego ostatniego, słabego uśmiechu, który mi podarował. Ostatniego „kocham cię” wyszeptanego tak cicho, że ledwie mogłam usłyszeć. Płakałam wtedy bezgłośnie, bo ból, który rozrywał mi serce na miliony małych kawałków, nie pozwalał na dłuższe udawanie. Ze wszystkich sił próbowałam się uśmiechać, zapewnić Archera, że wszystko będzie ze mną dobrze, bo tylko tym martwił się mój mąż. Nie tym, że walczył o każdy oddech. Nie przejmował się bólem, który odczuwał. Nawet wtedy, gdy zegnał się z życiem, przejmował się tylko mną, nawet wtedy byłam dla niego najważniejsza.

Płakałam, gdy wyszeptał przeprosiny, które wstrząsnęły mną do głębi. Słowa były jak nóż, wbijały się coraz mocniej w serce i zostawiały coraz większe rany. Płakałam, gdy zegnał nasze plany i marzenia. Całowałam jego usta i policzki, gdy szeptał słowa, które chciałam zapamiętać do końca moich dni.

Gdy jego serce przestało bić, wykrzyczałam cały swój ból, bo wiedziałam, że jego już nie ma. Nie mogłam już tego usłyszeć. Krzyczałam i płakałam, aż w końcu żaden dźwięk nie chciał przejść przez moje gardło, wtedy zadzwoniłam po pogotowie. Zgodnie z tym, co ustaliłam z Archerem, pięć minut później

wybrałam numer Olivii.

Wtedy płakałam po raz ostatni. Wtedy czułam ból tak obezwładniający, że mógł mnie zniszczyć. A teraz? Nie czułam nic. Zupełnie. Odrętwienie, które powitałam z ulgą, towarzyszyło mi w każdej sekundzie ostatnich dwóch dni.

Archer. Mój mąż, miłość mojego życia, najlepszy przyjaciel. W jednej chwili był i rozmawiał ze mną, a raczej próbował mi mówić, jak bardzo mnie kocha, jakim jest szczęściarzem, że zostałam jego żoną. W drugiej jego ciało walczyło o każdy kolejny oddech.

Nie mogłam spać, nie mogłam leżeć na łóżku, bo gdy tylko zamykałam oczy, widziałam nasze ostatnie wspólne chwile. Gdy tylko zamykałam oczy, widziałam bladego Archera, błagającego, bym nie dzwoniła po naszych bliskich. Nie chciał się z nikim żegnać, nie chciał, by widzieli go takiego, jakiego ja go widziałam.

Wiedziałam, że to dziś jest ten dzień. Dzień, w którym miałam ostatecznie pożegnać Archera. Choć zrobiłam to dwa dni temu, gdy leżał w naszym łóżku, to bałam się tego. Bałam się, czy dam radę stać tam i patrzeć, jak wszyscy znajomi, przyjaciele i rodzina żegnają się z Archerem.

Pukanie do drzwi wyrwało mnie z otępienia, spojrzałam na zegarek i byłam pewna, że to nie Olivia, bo ona i Miles mieli przyjechać później.

– Czego chcesz? – wymamrotałam, widząc mężczyznę na progu mojego domu.

– Cześć, Sam, mogę wejść? – zapytał, nie zwracając uwagi na mój ton.

– Jeśli powiem, że nie możesz, odejdziesz?

Nie odpowiedział, przepchnął się obok mnie i ani się obejrzałam, jak stał w kuchni i szykował kawę, jakby był u siebie.

– Zapytam ponownie, czego tu szukasz?

– Przyszedłem dopilnować, żebyś się przygotowała. Znam cię, Sam, wiem, że pewnie w głowie pojawił ci się genialny plan uniknięcia pogrzebu. Wiem, że zastanawiasz się, czy dasz radę tam być. Więc jestem i dopilnuję, żebyś się ubrała, a przedtem wzięła prysznic i umyła włosy.

Pokazałam mu środkowy palec. Wiedziałam, że chciał mnie sprowokować do kłótni, chciał, bym wytknęła mu to, że wcale mnie nie zna. Próbował pomóc mi pozbyć się złości, którą według niego czułam. Jednak się mylił, tak bardzo się mylił. Nie było we mnie żadnej złości ani agresji.

– Zrobię ci śniadanie, idź pod prysznic.

– Nie chcę śniadania. A ty się wynoś.

Nie powiedziałam nic więcej. Zostawiłam go w kuchni. Miałam szczerą nadzieję, że zrobi to, co mu kazałam, i wyjdzie. Co jak co, ale znikanie i zostawianie mnie samej wychodziło mu wprost fantastycznie.

Wzięłam szybki, zimny prysznic, umyłam włosy i otuliłam się ręcznikiem. Gdy moje spojrzenie powędrowało w stronę drzwi, przyjemne otępienie ulotniło się w okamgnieniu. Zauważyłam wiszącą bluzę Archera, którą tak często i chętnie mu podkradałam, że za każdym razem, gdy zrobiłam pranie, przyskał ją swoimi perfumami i wieszał w łazience, by czekała na mnie, gdy będę chciała otulić się nią po kąpieli. Włożyłam ją, choć wszystko we mnie krzyczało, bym tego nie robiła, bym zamknęła oczy i pozwoliła obojętności wrócić na swoje miejsce.

Otulił mnie zapach Archera, zapach, który kojarzył mi się z miłością i domem. To Archer był dla mnie wszystkim. Moją bezpieczną przystanią, moim najlepszym przyjacielem,

obroncą i miłością mojego życia.

Wciągnęłam zapach perfum i zapłakałam cicho, próbując nie wydać z siebie żadnego dźwięku. Oplotłam ramiona wokół talii, przytulając sama siebie. Pragnęłam z całych sił, by Archer wszedł teraz tymi drzwiami, uśmiechnął się do mnie, wziął w ramiona i zapewnił, że wszystko będzie dobrze. Jednak on już nigdy tego nie robi. Już nigdy nie spryska bluzy swoimi perfumami, wiedząc, jak uwielbiałam to uczucie, gdy otulał mnie miękkim materiałem i zapach, który zawsze już będzie kojarzył mi się z Archerem. Zapach wywietrzeje i nie zostanie mi już nic, co będzie przypominało mi o przytulającym mnie mężu.

– Sam? Wszystko w porządku?

– Tak, zaraz wychodzę – odpowiedziałam cicho, podnosząc się z podłogi.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i zamarłam. Właśnie w tym momencie dotarło do mnie, że to koniec. Koniec życia, jakie znałam. Koniec marzeń i pragnień. Wszystkie plany były nieaktualne.

– Sam, wiem, że nie chcesz mnie widzieć, ale siedzisz tam naprawdę długo. Według tego, co mówiła Marcy, Olivia i Miles zaraz przyjadą.

Otarłam policzki, ścierając ślady łez, poszczypałam je, by były równomiernie zaczerwienione, i dopiero wtedy otworzyłam drzwi. Warknęłam na stojącego przed nimi mężczyznę:

– Mówiłam, że zaraz wychodzę!

Wyminęłam go i zatrasnęłam drzwi sypialni. Włożyłam ubrania, które przygotowała dla mnie Olivia. Nie robiłam makijażu, nie ufałam sobie, nie po tym wybuchu płaczu w łazience. „Archer lubił mnie bez makijażu”, powiedziałam sama

do siebie, wychodząc z sypialni.

– Sam, naprawdę bardzo mi przykro...

– Daruj sobie, Connor – przerwałam mu w pół zdania. – Usłyszę to dziś wiele razy, nie potrzebuję twojego współczucia i durnego „bardzo mi przykro”.

Gdy na twarzy Connora zobaczyłam ból, poczułam się jak wredna suka, jednak nie mogłam cofnąć swoich słów.

– Słuchaj, nie chciałam. Po prostu... Nie mów tych słów, nie dziś, proszę – wyszeptałam cicho.

– Nie wiem, co innego mógłbym powiedzieć, Sam.

– Nie musisz nic mówić – westchnęłam. Po chwili dodałam: – Mnie też przykro, Connor.

Nie tylko ja straciłam Archera. Nie tylko ja musiałam się z nim pożegnać.

Wypiłam kawę, którą naszykował Connor, ale nie ruszyłam śniadania, które czekało na talerzu. Widziałam, że szykował się na walkę, ale uratował mnie przyjazd Olivii i Milesa.

– Sam, jesteś gotowa? – zapytał Miles.

– Jest gotowa – odpowiedział Connor, nim miałam szansę się odezwać.

Patrzyłam, jak witają się uściskiem. Dwaj bracia. Dwaj z trzech, których było jeszcze parę dni temu.

– Cieszę się, że jesteś – powiedział Miles do Connora.

– Nie wybaczylbym sobie, gdyby mnie tu nie było. Poza tym Archer wysłał do mnie list, który nie zostawiał mi zbyt wiele wyboru.

Connor podał bratu kawałek papieru. Gdy rozmawiali, podeszłam i aż ścisnęło mi się serce na widok znajomego charakteru pisma.

Nie słyszałam już rozmowy Milesa i Connora. Wpatrywałam się w kilka słów, w których Archer kazał bratu wrócić

do domu.

Po chwili poczułam, jak Olivia mnie obejmuje i delikatnie prowadzi do wyjścia. Miles podszedł do mnie i przytulił mnie lekko. Przez ostatnie tygodnie był moją otuchą. Tylko on, podobnie jak ja, miał problem z pogodzeniem się z planem Archera. Tylko on chciał walczyć i szukać rozwiązania. Leku, którego nie było...

– Damy radę, Sam. Dasz radę. Musimy przetrwać tylko ten jeden dzień. Jeszcze tylko dziś – powiedział Miles.

– A co, jutro będzie lepiej? – syknęłam, wściekła na jego słowa. – Nie będzie. Już nic nie będzie dobrze, Miles. Być może ty musisz przetrwać jeszcze tylko jeden dzień, ja całe życie bez Archera, bez mojego męża.

Wyrwałam się z jego uścisku i wyszłam z domu, zostawiając ich za sobą.

W czasie jazdy do kaplicy nie odezwałam się ani słowem. Ani gdy Olivia zaprowadziła mnie do ławki, w której mieliśmy usiąść. Archer zaplanował wszystko, nawet własny pogrzeb, na którym Miles miał przeczytać list. Zaczęłam słuchać, gdy tylko stanął przy niewielkiej mównicy.

– *Nigdy nie pomyślałem, że będę pisał przemowę na własny pogrzeb, ale hej, życie. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy mnie kochacie, więc nie chciałem, by przemawiał ktoś z moich bliskich. Kto lepiej pożegna Archera Jonesa niż on sam?* – Miles parsknął śmiechem. – *Zacznę od tego, że Willow Creek było moim miejscem na ziemi. W tym miasteczku byłem kochany, odnalazłem miłość swojego życia, miałem pracę, którą lubiłem, sąsiadów, których darzyłem sympatią. W tym mieście poznałem moją przyjaciółkę, która okazała się także najlepszym cukiernikiem pod słońcem, wybaczb, Bobby, ale taka jest prawda. Olivio Davis, do Ciebie kieruję te słowa. Jesteś niesamowitą osobą, nie pozwól,*

by ktokolwiek odebrał Ci choć cząstkę tego, co w Tobie dobre. No i rozważ dodanie do regularnej sprzedaży ciasteczek czekoladowych z nadzieniem orzechowym, jestem pewien, że ludzie je pokochają. A jak nie, to będę ich straszył i nie będą mieli innego wyjścia. Tato, Marcy, dziękuję Wam za szczęśliwe dzieciństwo, za znoszenie moich nastoletnich wybryków i za wsparcie w dorosłym życiu. Miles, braciszku, jeśli na palcu Olivii nie pojawi się w najbliższym czasie obrączka, będę Cię straszył i nawiedzał. Nie żartuję, nie spieprz tego. – Miles skierował spojrzenie na trumnę i powiedział: – Nie spieprzę, obiecuję.

Zrobił przerwę i zaczął się rozglądać po zgromadzonych w kaplicy. Spojrzał na mnie, a ja nie potrafiłam już powstrzymać łez.

– Connor, mam nadzieję, że siedzisz teraz z rodziną. Otwórz drugi list, to ważne. Cieszę się, że mogłem nazywać Cię bratem. – Miles popatrzył prosto na mnie i czytał dalej: *– Sam, miłości mojego życia, kocham Cię teraz i zawsze. Pozwalam Ci na chwilę smutku, w końcu byłem fantastycznym mężem, ale chcę, żebyś była szczęśliwa, żebyś żyła, kochała i cieszyła się każdą chwilą. Jeszcze kiedyś się spotkamy.*

Nie mogłam już dłużej powstrzymać szlochu, wtuliłam twarz w ramię Connora, który siedział obok, i słuchałam dalej.

– Choć byłem pewien, że doczekam starości, że będę obserwował, jak Willow Creek i jego mieszkańcy przeżywają kolejne wspaniałe chwile, nie czuję żalu. Miałem dobre, szczęśliwe życie. Dziękuję Wam wszystkim, którzy się do tego przyczyniliście. Dbajcie o siebie. Do zobaczenia w innym życiu, Archer.

Nie mam pojęcia, jak przetrwałam ten dzień, ale gdy wieczorem usiedliśmy w salonie rodzinnego domu Archera, byłam wykończona. Jednak nie mogłam nie mówić o Arche-

rze, gdy tylko zaczęli wspominać dobre chwile. Gdy zrobiło się późno, a butelka alkoholu została opróżniona, zapytałam Marcy, czy miałyby coś przeciwko temu, bym zanocewała u nich. Nie chciałam wracać do pustego domu. Udałam się do sypialni Archera, choć nie było w niej już plakatów, które zdobiły ściany, gdy zaczęliśmy się spotykać. Marcy wyremontowała pokój, gdy tylko się wyprowadził, jednak zawsze była to jego sypialnia.

Gdy się położyłam, miałam w głowie tylko dobre wspomnienia. Być może dzięki temu mogłam spokojnie zasnąć.

PLAYLISTA

Worth the Fight No Resolve

Just a Kiss Lady Antebellum

Truth About You Mitchell Tenpenny

Hurt No More Chase Wright

Shapeshifting Taylor Acorn

Chapters Brett Young

Dancin' Away With My Heart Lady Antebellum

Girls Need Girls Sophia Scott

Blue Collar Boys Luke Combs

Lying with You Chase Wright

Not Broken Yet Juliet Simms

Go the Distance Peyton Parrish

The Revival Black Veil Brides

In Case You Didn't Know Brett Young

Ready to Love Again Lady Antebellum

PODZIĘKOWANIA

Nie macie pojęcia, co czuję, pisząc te słowa. Wzruszenie i szczęście to chyba najlepsze określenia ☺. Drugi tom serii Willow Creek był dla mnie olbrzymim wyzwaniem, nawet większym, niż przypuszczałam, kończąc pisać *Tysiąc powodów, by zostać*. Wiedziałam, że ta historia nie będzie klasycznym romansem, bo sytuacja Samantha i Connora była... nietypowa. Wiele razy płakałam, pisząc tę książkę. Mam nadzieję, że ją pokochacie.

Chcę gorąco podziękować mojej rodzinie, zwłaszcza mężowi, Krzyszкови, oraz córkom, Emilii i Karolinie, za wsparcie, kibicowanie i cierpliwość do mnie. Dziękuję za wszystkie uściski, gdy ich tak bardzo potrzebowałam. Moc podziękowań płynie także do moich rodziców oraz siostry, Wiktorii, cieśszę się, że was mam, że mnie wspieracie i trzymacie za mnie kciuki. Tak, mam, dziękuję nawet za codzienne: „Jak tam pisanie?” ☺

Pragnę podziękować mojemu wydawcy, Wydawnictwu Inanna, dzięki któremu możecie przeczytać serię Willow Creek. Największe podziękowania przesyłam Marcinowi Dobkowskiemu, któremu jestem wdzięczna nie tylko za pomoc przy polskim wydaniu, lecz także za okazane wsparcie i zrozumienie związane z zagranicznym wydaniem *Tysiąc powodów, by zostać*.

Dziękuję także Monice Kociubie, redaktorce serii Willow Creek. Jestem ci bardzo wdzięczna za pracę nad moimi tekstami, dziękuję za wsparcie i pomoc, do zobaczenia przy kolej-

nej książce. Ogromne podziękowania przesyłam także Magdalenie Wójcik, która zajęła się korektą drugiego tomu Willow Creek. Dziękuję za cenne rady, „trudne sprawy” i wszystkie puszczane oczka. Mam nadzieję, że „zobaczymy się” przy kolejnej książce.

Moc pozdrowień przesyłam do Mai Nieścior, która po raz kolejny stworzyła idealną ilustrację moich bohaterów.

Nie mogłabym zapomnieć także o mojej partnerce *in crime*, Małgosi Falkowskiej, oraz fantastycznej Marii Zdybskiej. Dziękuję wam, dziewczyny, za wsparcie, trzymanie kciuków i wszystkie śmieszki i żarty, które skutecznie rozładowywały napięcie, gdy było to potrzebne. Cieszę się, że was mam – już się ode mnie nie uwolnicie! ☺

Dziękuję tobie, kochany czytelniku, za to, że spośród tylu wspaniałych książek wybrałeś właśnie moją. Mam nadzieję, że nie zawiodłam twoich oczekiwań i *Tysiąc powodów, by żyć* zostanie w twoim sercu na dłużej.

Dla autora nie ma nic cenniejszego niż opinie czytelników. Rozważ, proszę, pozostawienie krótkiej opinii i oceny na portalach Lubimyczytac.pl lub Goodreads.

Będzie mi bardzo miło, jeśli zaczniesz obserwować moje profile w mediach społecznościowych:

www.facebook.com/nawara.ewelina.autor

www.instagram.com/ewelina.nawara/

www.tiktok.com/@ewelina.nawara.author

Chcesz do mnie napisać? Możesz to zrobić za pośrednictwem Instagrama i Facebooka. Jeśli wolisz drogę mailową, zapraszam do kontaktu:

ewelina.nawara.autor@gmail.com.

Uściski
Ewelina

Tysiąc powodów, by żyć
Copyright © Ewelina Nawara
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Copyright © for the cover art by © Maja Nieścior/@colmaydraw &
elenavic/Adobe Stock
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2023 r.

książka ISBN 978-83-7995-642-5
ebook ISBN 978-83-7995-643-2

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski
Redakcja: Monika Kociuba
Korekta: Magdalena Wójcik
Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Ewelina Nawara
Ilustracja postaci: Maja Nieścior, @colmaydraw
Skład i typografia: www.proAutor.pl

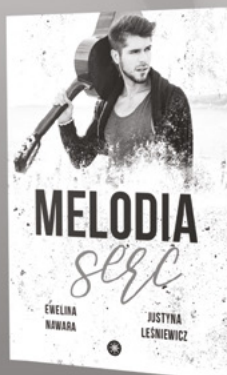
Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotootoptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

Książkę i ebook najtaniej kupisz na www.inanna.pl

MUZYKA. PRZYJAŻŃ.
MIŁOŚĆ. KINGS OF SIN

#ROMANSNEWADULT
#ROMANSMUZYCZNY



Romantyczna, zabawna, pikantna.
Seria, którą pokochały Polki!

#ROMANSWSPÓŁCZESNY #GORĄCYROMANS



 Inanna

Kup książkę



To nie jest prosta romantyczna opowieść o namiętnej miłości nieśmiałej dziewczyny i gwiazdy rocka. Ta seria wciągnie cię od pierwszej strony!

#romansmuzyczny #romanswspółczesny





Szczęście nigdy było im pisane, więc
muszą o nie tym bardziej walczyć
z całych sił.

#GORĄCYROMANS #ROMANSMAFIJNY

 Inanna

Kup książkę



Wzruszająca seria, którą
musisz przeczytać

#GORĄCYROMANS #SERIA NIEPOKORNI

 Inanna

[Kup książkę](#)

W świecie, gdzie puszcza włada leszy,
w jeziorze żyją topielce, a nocami wśród
chat przemykają zmyry i strzygonie,
młodziutka Venda musi stanąć na straży
bezpieczeństwa mieszkańców
Wilczej Doliny.

Fantastyczna seria pełna
słowiańskiego uroku!

#POLSKAFANTASTYKA
#LITERATURASŁOWIAŃSKA





PRZEZNACZNIE MA KRUCZE SKRZYDŁA

#POLSKAFANTASTYKA #FANTASY



 Inanna

Kup książkę

Mury Irkalli drżą.

Inanna, sumeryjska bogini miłości i wojny, przez wieki znana była pod wieloma imionami. Teraz usiłuje żyć jak zwykła śmiertelniczka, ale jej spokój niweczy wiadomość, której nie może zignorować.

#urbanfantasy #polskafantastyka



 Inanna

[Kup książkę](#)